

# Mroczkowski, Ireneusz

---

## Strażnik Archiwum i Biblioteki

---

Studia Płockie 38, 317-332

---

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## STRAŻNIK ARCHIWUM I BIBLIOTEKI

*W 2010 r. ks. prof. Tadeusz Żebrowski obchodzi 85 urodziny. Od przeszło 60 lat związany jest z WSD w Płocku. Jeśli obchodzimy 300 – lecie Seminarium Duchownego w Płocku, to 1/5 tej historii zajmuje życie i twórczość ks. prof. Tadeusza Żebrowskiego.*

**Ks. I. Mroczkowski:** *Ks. Profesor pracując wiele lat w Archiwum Diecezjalnym, pomógł odkrywać tradycje rodzinne wielu ludziom. Co może Ks. Prof. powiedzieć o swojej rodzinie?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Udokumentowane wiadomości o mojej rodzinie wiążą się z miejscowością „Żebry” w parafii „Gzy” koło Pułtuska, gdzie mieszkał pradziadek. Później przez kilkadziesiąt lat dzieje rodziny związane były z miejscowością Falbogi w parafii Kroczevo, gdzie urodził się około 1850 dziadek Adam, a jego brat Wojciech tam pozostał, będąc wójtem gminy Błędostawo. Dziadek ożenił się w parafii Winnica we wsi Brodowo i tam stworzył siedzibę dla rodziny. Dziadek na początku XX wieku prowadził działalnością polityczną, bo zachowało się zdjęcie z przygotowań wyborów do Dumy Rosyjskiej w 1906 roku w otoczeniu kilku osób, m. in. księdza z terenu Warszawy. Brat jego żony posiadał dość duży majątek i w czasach pierwszej Wojny Światowej pomagał w zakładaniu szkół. Pomagał nauczycielom, organizował spotkania. Zachowało się wspomnienie jednej ze starszych nauczycielek.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Kiedy urodził się ojciec Ks. Profesora?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Ojciec urodził się w 1886 roku w Brodowie. Nie zachowały się informacje o szkole. Rodzeństwo taty umiało pisać i czytać, ponieważ siostra mamy ojca wyszła za nauczyciela, więc prawdopodobnie nauczanie było organizowane w domu.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Gdzie ojciec poznał swoją żonę, mamę Ks. Profesora?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** W czasie pierwszej Wojny Światowej, gdy w 1916 roku stacjonowały oddziały Legionów w Pułtusku. Ojciec należał do Polskiej Organizacji Wojskowej i w listopadzie 1918 roku, jako ochotnik, wstąpił do wojska i brał udział w obronie Lwowa. Później lata 1919-20 spędził w szeregach III Dywizji Le-

gionowej, służył w artylerii. Szczęśliwie wojnę przeżył. Walczył na Wołyniu i na terenie Litwy aż po Dźwinę. Nieraz wracał do tych wspomnień.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Zapewne nie żałował tego czasu; przecież to było cierpienie dla ojczyzny. Znany jest patriotyzm tej rodziny. Kiedy się ożenił ojciec?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Po powrocie z wojska w 1924 roku ojciec ożenił się z Zofią Rutkowską. Mam pochodziła z tej samej parafii co ojciec i kontakty z rodziną matki były częste. Zajął się gospodarstwem w Winnicy. Jeden z braci, Piotr, zginął 16 sierpnia 1920 r. pod Ciek synem, a drugi, Tadeusz, utopił się w Narwi w 1920 r. Jej brat Antoni był księdzem diecezji warszawskiej. Odwiedzał ją nie rzadko, co pamiętam.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Ślub odbył się w Winnicy. Proszę powiedzieć kilka słów o rodzinie, która powstała, ile Ks. Profesor ma rodzeństwa?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Wychowało się nas pięcioro. Oprócz mnie było jeszcze dwóch braci i dwie siostry. Ja byłem najstarszy, urodziłem się 13 września 1925 roku. Został mi w pamięci jakiś ślad po dziadku, który zmarł w 1929 roku. Pamiętam wizytę lekarza u dziadka, przy okazji zoperował mi lekarz wrzód na szyi.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Jaki był status życia w okresie międzywojennym? Czy był wystarczający?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Oczywiście, nie było u nas biedy i trudności, chociaż zaciągnął ojciec kredyt, zapewne w 1926 roku na założenie dużego sadu, który wymarzył w 1928 roku, więc z tego planu nic nie wyszło. Przyszedł wielki kryzys, a ten kredyt trzeba było spłacać. Ograniczyło to nasze możliwości gospodarcze, ale dało się wychować nas pięcioro. Ojciec miał 33 hektarowe gospodarstwo.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Ks. Profesor uczył się w szkole w czasach międzywojennych. Jak wyglądała szkoła podstawowa i kolejne etapy nauki?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Szkołę podstawową kończyłem już po reformie, a więc była to szkoła 6 lub 7 letnia. Później gimnazjum 4 letnie i 2 letnie liceum. Chodziłem do odległej o 3 kilometry szkoły w Strzegocinie, mieszczącej się w budynkach poklasztornych, gdzie kiedyś przebywali bernardyni. Rodzice utrzymywali kontakt z nauczycielami, z ówczesnym kierownikiem, panem Leonem Łukszewiczem i jego żoną, bo obydwójce mnie uczyli. Mieli dwoje dzieci w moim wieku. Pierwsze dwa lata chodziłem do szkoły o jednym nauczycielu, a pozostałe 4 lata w Bielanach już normalnie.

**Ks. I. Mroczkowski:** *A czy była religia w tej szkole?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak, oczywiście. W pierwszych dwóch klasach uczył nauczyciel, a później, w Strzegocinie, to już ks. proboszcz Edmund Rzewnicki. Obok nauki religii było miesięczne przygotowanie w Kościele do I komunii św.

**Ks. I. Mroczkowski:** *A jeśli mogę zapytać o życie religijne w domu Ks. Profesora? Czy była modlitwa wspólna i wspólne wyjścia do Kościoła?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** W domu modlitwy wspólnej nie było. Ja osobiście chodziłem do kościoła. Raz na miesiąc regularnie była odprawiana Msza Święta w bliższym kościele w Gąsiorowie. Wtedy chodziliśmy do Gąsiorowa, ale zazwyczaj normalnie do Strzegocina.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy z tych lat międzywojennych Ks. Profesor wspomina jakąś działalność społeczną swojego taty?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak, oczywiście. Ojciec należał do Związku Legionistów. Mieli oni spotkania, co jakiś czas. Ojciec też był Legionistą i koledzy czasami do niego przyjeżdżali. Mama miała czasami pretensje w związku z spotkaniami ojca w Strzegocinie, w PSL Wyzwolenie. Ojciec korzystając ze znajomości wojskowych, umieścił mnie w gimnazjum w Warszawie przy ulicy Złotej im. Lelewela. Było to w 1938 roku we wrześniu.

**Ks. I. Mroczkowski:** *I tak znalazł się Ks. Profesor w Warszawie, w wielkim mieście, które było trochę nieznanne. Ks. Profesor zamieszkał w internacie?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Nie, skąd! Zamieszkałem u wujka, brata mamy.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Jak Ksiądz Prof. wspomina ten pierwszy rok poza domem?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Wielkim dla mnie wydarzeniem były pierwsze odwiedziny domu rodzinnego po dwóch miesiącach rozłąki – na Wszystkich Świętych. Wtedy wracało się do domu i otoczenia. Należałem również do harcerstwa, do 5 Drużyny Harcerskiej. Zostało mi w pamięci wycieczka w maju do Lasku Bielańskiego.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy poziom tej szkoły był wysoki? Czy to była szkoła koedukacyjna?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak poziom był raczej dobry. Nie była to szkoła koedukacyjna. Wszyscy chłopacy chodzili w mundurkach. Religii uczył prefekt, chodziliśmy na wspólne Msze Święte co niedziela do kościoła Sióstr Wizytek. Ponieważ ja mieszkalem na Pradze, chodziłem więc tam do kościoła częściej. Ks. Prefekt żądał zaświadczeń. Byłem średnim uczniem w pierwszej klasie. Nadrobiłem zaległości w pierwszej klasie i zdałem do drugiej bez trudności.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Ze świadectwem ukończenia I klasy wrócił Ks. Profesor do rodzinnego domu w czerwcu 1939 roku. Mówiło się już o wojnie i ta wojna rzeczywiście po wakacjach wybuchła. Jakie były wojenne losy rodziny Ks. Profesora?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Ojciec wspominał mi o swoim śnie, który miał wiosną 1939 roku, że toczyły się walki z Niemcami na naszych polach.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Niestety, ten sen się spełnił. I we wrześniu Tadeusz nie wrócił do Lelewela.*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak. Pierwszego września przyszło zawiadomienie, że rok szkolny rozpocznie się zjazdem 4 września.

**Ks. I. Mroczkowski:** *A pamięta Ks. Profesor, jaka była pogoda 1 września?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Rano były mgły dość duże. Słychać było samoloty zarówno niemieckie jak i polskie, jak leciały nad polami. Gdzieś o 7 była pierwsza informacja o wybuchu wojny i wtedy dopiero wyjaśniło się co to były za samoloty.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Domyślam się, że dla 14 letniego chłopca to są już wspomnienia bardzo żywe, świadome, ale też i tragiczne. Szybko przyszła wiadomość, że zjazdu uczniów 4 września nie będzie.*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** W Winnicy 3 września wypadał odpust i już wtedy pojawili się około południa pierwsi uciekinierzy spod granicy pruskiej. Słychać było również artylerię, więc czuliśmy podmuch wojny i że do szkoły nie wrócimy. Gdy rozniosła się wieść, że pod Pułtuskim są Niemcy, to ojciec zdecydował się uciec przed nimi, mając doświadczenia Pierwszej Wojny Światowej. Nie chciał brać ze sobą rodziny na ucieczkę, tylko mnie wziął, aby uchronić mnie przed możliwością zatrudnienia mnie przez Niemców.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Ojciec jako legionista zaangażowany w czasie poprzedniej wojny wiedział, że może spotkać go tragiczny los.*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Było ogólne przekonanie, aby mężczyźni, mogący służyć w wojsku, udawali się na tereny wschodnie.

**Ks. I. Mroczkowski:** *A zatem jednym z motywów tej ucieczki była ewentualna możliwość wstąpienia do wojska i obrona ojczyzny. Jak daleko uciekliście z ojcem?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Doszliśmy do Bugu w Dębem, tam łodzią przeprawiliśmy się i dotarliśmy wieczorem do Legionowa. Ojciec chciał udać się do kolegi z wojska, ale jego nie było, więc spędziliśmy noc na dworze. Później udaliśmy się w kierunku Mińska. W drodze niemieckie samoloty nas ostrzeliwały. Spotkaliśmy cofające się wojska, saperów z pontonami. Wieczorem dotarliśmy do Warszawy i tam zatrzymaliśmy się u siostry ojca na Targówku. Przeżyłem tam oblężenie Warszawy. Został mi w pamięci poniedziałek, 25 września. Były ciągle bombardowania. Ponieważ ta dzielnica miała dużo budynków drewnianych, więc pożary szalały, były wszędzie płomienie. Szczęśliwie tata ocalał. Przebywaliśmy tam do kapitulacji Warszawy, czyli do 28 września.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Kiedy Ks. Profesor z tatą wróciliście do domu?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Ojciec rozchorował się tam i jeszcze został, a ja z osobami z sąsiedztwa, z którymi ojciec podróżował, wróciłem. Ponieważ nie było mostu od Modlina do Wyszkowa, to wracaliśmy przez Wyszków po śniegu, następnie dotarliśmy do Pułtuska. Spotkaliśmy się z niemiecką służbą porządkową naprawiającą drogę. Szczęśliwie bez trudności i jakichś zaczepek dojechaliśmy do domu.

**Ks. I. Mroczkowski:** *W domu oczywiście mama, wraz z czworgiem dzieci, nic nie wiedziała o was? Proszę powiedzieć kilka słów na temat życia podczas okupacji niemieckiej. Domyślam się, że tata, który nosił w sobie patriotycznego ducha, nie pozostawał bierny w czasie wojny.*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Trzeba było odnaleźć się w takich warunkach, jakie były. Szkoły były zamknięte, trzeba było oddawać kontyngenty ze zwierząt i ze zboża. Na gospodarstwie wówczas ludzie nie cierpieli głodu. W naszym domu rodzinnym znaleźli schronienie znajomi z Pułtuska i kuzyni z Warszawy.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy to znaczy, że przez całą okupację ktoś w domu rodziców miał schronienie?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak, gdzieś 14 albo 15 osób zasiadało w domu rodzinnym do stołu.

**Ks. I. Mroczkowski:** *A kościół w Winnicy? Jak wyglądało na tych terenach życie religijne?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Na tych terenach było tak jak opisuje ks. Przedpeński w swym pamiętniku dotyczącym parafii Klukowo. Niemcy na ogół zostawiali księży, jeśli ci nie byli podejrzani o współpracę z podziemiem. W 1940 roku wyszło rozporządzenie Kocha, które mówiło o tym, że na parafii powinien być tylko 1 ksiądz. Więc wówczas ks. Sadowski, który był wikariuszem, musiał się usunąć gdzie indziej. Został tylko starszy ksiądz proboszcz, ks. Murawski. Tak było u nas w Rejencji Ciechanowskiej, Prusach Wschodnich.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Co robił Ks. Prof. podczas wojny? Czy pracował na roli?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak, pracowałem na roli, pomagałem tacie. Siostry Miłaneczówny, nauczycielki ciotecznego ojca, mieszały u dziadka w sąsiedztwie i organizowały dla młodszego rodzeństwa coś na wzór szkoły; tajne nauczanie. Nie tylko moje rodzeństwo w tym nauczaniu brało udział, ale równie i dzieci sąsiadów. Było to nauczanie początkowe, w zakresie szkoły powszechnej.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy nikt nie doniósł o tym do Niemców?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Raczej żadnych donosów nie było. Potem były kłopoty. Było dużo osób i mleko było oddawane do mleczarni chudsze, zbierano z niego śmietanę, a Niemcy przyjechali sprawdzić, co jest tego powodem.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy nie było zakazu przebywania w domu tak wielu ludzi? 14 osób siadało do stołu i Niemcy nie reagowali?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Nie było jakiegoś zakazu więc i nie reagowano. Żandar-mi byli w domu tylko raz, podobnie Gestapo, raz tylko pojawili się i nie zastaw-szy ojca, wezwali go do Pułtuska.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy wśród mieszkających u Was osób byli również Żydzi?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak, w 1940 roku był jeden Żyd, wykształcony, bo proponował mi, że będzie mnie uczył niemieckiego. Imienia nie pamiętam i nie wiem skąd był. Był to starszy mężczyzna, około 30, może 40 lat. Był u nas zaledwie kilka dni, może ze względu na to, że ojciec już wówczas należał do ZWZ, a więc cią-gle miał kontakty z wieloma osobami i gdyby Żyd został aresztowany, to groziły represje całej rodzinie. Wiadomo, że jak ktoś ukrywał Żydów, to groziła śmierć,

więc trzeba by było uciekać, szukać jakiegoś schronienia. Ojciec dał mu trochę pieniędzy, próbował mu pomagać. Żyd poszedł dalej szukać lepszego schronienia. O ile wiem, to spotkała go jednak żandarmeria, został aresztowany i zginął.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Ks. Profesor wspominał, że ojciec należał do ZWZ. Proszę powiedzieć więcej o tym Związku.*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Był to Związek Walki Zbrojnej. Pamiętam taki wieczór niedzielny, w który przyszło dwóch panów i dość długo rozmawiali z ojcem. Wydaje mi się, że był to nauczyciel ze Świercz, pan Kociszewski, i pewnie jeszcze jakiś oficer, którzy przyjęli ojca do Związku Walki Czynnej, prawdopodobnie już zimą 1940 r.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy Ksiądz pamięta jeszcze jakieś inne formy działania, może jakieś spotkania czy sabotaż?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Początkowo to nie wiedziałem dokładnie, w jakim celu były różne spotkania, wydawana prasa. Ojciec nigdy nie mówił na ten temat. Wiosną (kwiecień) 1944 roku byłem oficjalnie przyjęty do tej organizacji już po przekształceniu w AK.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy takie przystąpienie wiązało się z jakąś przysięgą? Przed kim?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak, oczywiście. Ojciec przyjmował moją przysięgę. Przysięgałem na krzyż. Później mama była przyjęta, najstarsza siostra i siostra cioteczna z Warszawy. Zdarzało się również, że mój młodszy brat, nie będąc pod przysięgą, prznosił meldunki.

**Ks. I. Mroczkowski:** *A więc pod koniec 1944 roku ta działalność objęła całą rodzinę i przejawiała się bardzo aktywnie. Poza roznoszeniem meldunków była również i pomoc kobiet?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak, była to służba pomocnicza kobiet.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Co jeszcze, należąc do AK, można była wykonać? Czy broń Ks. Profesor miał?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Ja nie miałem, ojciec też specjalnie nie nosił. Jednak już w 1944 roku zaczęto gromadzić broń z rzutów. Tylko w patrolach dywersyjnych taką broń posiadano przy sobie, a tak to była składana i rozdawana tylko na jakieś akcje. Chociaż pamiętam, jak jeden z kolegów spotkał Niemca jadącego na koniu w lesie i samodzielnie podjął decyzję, aby go zlikwidować.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy można określić stopień ojca w AK?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Były tzw. palcówki w gminie i komendant tej placówki dowodził zapewne na terenie całej gminy. Od 1944 roku ojciec był właśnie takim komendantem, ale wydaje mi się, że jeszcze inna osoba miała szefostwo nad gminą i był to syn pani Napiórkowskiej – podchorąży Jerzy.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy tata brał udział w jakichś akcjach dywersyjnych?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Wydaje mi się, że nie, bo w akcjach dywersyjnych brały udział tylko osoby we wspomnianych przeze mnie patrolach. Czasami ja sam docierałem do tych patroli z meldunkami, stacjonowali w Szyszkach, była tam rodzina Bielińskich i przebywał tam podporucznik, dowódca patrolu, Karol, pseudonim „Ego”.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Powracając do słynnego pamiętnika ks. Przedpełskiego ze Świerszcz, tam znajduje się również trochę wspomnień o rodzinie Żebrowskich. Jaki charakter mają te wpisy?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Ojciec w tym pamiętniku jest wspomniany, ale już w czasach powojennych. W czasie wojennym utrzymywaliśmy również kontakty z tą gminą. Można przytoczyć taki przykład: był rzut broni w 1944 roku i część z niej przechowywana była w Szyszkach u Bielińskich, a część zaś w Prusinowicach. Trzeba było przewieźć pistolet maszynowy, niemiecki „Szmaiser” do Pokrzywnicy. Pistolet ten dostarczono do nas za pośrednictwem młodej dziewczyny. Ponieważ to była młoda i ładna dziewczyna, więc Niemcy z życzliwości chcieli jej pomóc przynieść tę przesyłkę, na szczęście jakoś się wybroniła. Następnego dnia po dostarczeniu go do nas, mama miała przewieźć go do Pokrzywnicy na czymś w rodzaju dwukółki. Z racji tego, że to był lipiec 1944 roku, więc Niemcy gromadzili ludzi do kopania okopów i Niemcy tam nadzorujący zabrali mamie wózek i sami zaczęli nim jeździć. Ale mama nie uległa panice, poszła do proboszcza, ks. Jankowskiego i poprosiła, żeby coś poradzić na tą sytuację. Ks. poszedł do sołtysa, ten dał Niemcom inną podwodę, a tę zwrócili. Przygoda ta szczęśliwie się zakończyła.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy poza działalnością opozycyjną zdążył Ks. Profesor ukończyć klasy na tajnych kompletach?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Uczył nas podchorąży Jerzy Napiórkowski. Pobierałem nauki nie tylko ja, ale jeszcze dwóch innych sąsiadów. Udało mi się dostać podręczniki z drugiej i trzeciej klasy gimnazjum. W 1944 roku, 5 września, Niemcy doszli do Narwi. Udało im się uchwycić przyczółek pod Karniewem, jakieś 3 kilometry od Narwi, a 10 kilometrów długości. Po upadku Powstania Warszawskiego Niemcy przerzucili część wojsk na te przyczółki pod Pułtuskiem i pod Różanym. Chcieli wyrzucić Rosjan za Narew. Około 10 października ruszyły do kontrataku oddziały niemieckie, ale Rosjanom udało się opanować sytuację i nie tylko zatrzymali wojska wroga, ale powiększyli te przyczółki. Następnie Rosjanie zaczęli ostrzeliwać dalsze tereny, tak, że nawet pociski padały na nasze pola, czyli jakieś kilkanaście kilometrów od frontu. W Gąsiorowie stacjonowały trzy ciężkie armaty i ostrzeliwali Rosjan, więc próbowali je zniszczyć.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Co się działo wówczas z waszą rodziną?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** W sierpniu i wrześniu 1944 roku wywozili ludzi na okopy. Ja w tych pracach uczestniczyłem dwa razy. Nie napracowałem się tam, bo udało mi się po kilku godzinach wracać do domu. Ojciec również był kilka dni na okopach pod Zegrzem. A we wrześniu rozkwaterowała się w naszej wiosce



kompania karna niemiecka, która także kopała okopy. Materiały wybuchowe składali w spichlerzu u dziadka. Kiedyś doszło do wybuchu i rozerwało 6 żołnierzy, przez co nie mogli potem doliczyć się stanu tych żołnierzy.

**Ks. I. Mroczkowski:** *No dobrze, teraz przechodzimy do wyzwolenia, co się dalej działo?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Na początku listopada usunięto ludność z całego terenu wzdłuż frontu. Żandarmeria przychodziła do każdego domu i młodzież zabierali do obozów pracy przy okopach. Jeden z tych obozów był w Szyszkach, inny pod Nasielskiem. Ja z siostrą zostaliśmy w domu jeszcze parę dni, bo kwaterowali Niemcy, a ojciec pojechał inną drogą do swojej siostry z prośbą, abyśmy tam mogli się zatrzymać. Front przyszedł 16 stycznia 1945 roku. Nasze tereny zostały wyzwolone, a rodzice przenieśli się aż za Płońsk do krewnych ze Świercz.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy tam Ksiądz Profesor przeżył słynne bombardowanie?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak, tam przeżyłem przejście frontu. W dniu 17 stycznia pojechałem z mamą do Świercz, aby stamtąd zabrać parę rzeczy i już rano ostrzeliwały nas czołgi radzieckie spod Nasielska. Koń nawet został zraniony lekko. Ten ostrzał był spowodowany tym, że w Świerczach stacjonowały tabory niemieckie i czyniły hałas. Udało nam się jeszcze przejechać przez Nowe Miasto i Płońsk. Dwa lub trzy dni czekaliśmy tam na przejście frontu, aby powrócić do domu.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy wojnę przeżyli wszyscy domownicy?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak, na szczęście wszyscy, rodzeństwo, rodzice.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy po przejściu frontu radzieckiego ocalały budynki gospodarcze?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Niestety częściowo zostały rozebrane na okopy albo na bunkry. W domu zniszczono okna i drzwi, tak że zamieszkaliśmy w sąsiadów przez pewien czas, zanim to wszystko nie zostało naprawione.

**Ks. I. Mroczkowski:** *I tak nastał nowy system. Co Ksiądz Profesor robił w pierwszych miesiącach jego funkcjonowania?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Na szczęście ojciec nie wrócił od razu po przejściu frontu, bo NKWD by go zabrało już w styczniu 1945 roku.

**Ks. I. Mroczkowski:** *A Księdza nie chcieli też zabrać. Wiedzieli, że Ksiądz jest zaprzysiężony?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Nie mieli aż tak dokładnych informacji.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy w domu zaczęło się już normalne życie, czas zasiewów, szkoła i inne podobne sprawy?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Już w marcu z krzesłami poszliśmy do szkoły; brat i siostra do gimnazjum do Pułtuska. Ja już do 4 klasy.

**Ks. I. Mroczkowski:** *I co się stało w Pułtusku?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Należałem do Ruchu Oporu AK, tworzonego w lecie 1945 roku.

**Ks. I. Mroczkowski:** *A tata zgłosił się sam do tej organizacji czy raczej został odszukany przez inicjatorów tej organizacji?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Organizatorzy oparli się o już istniejące struktury. Więc ja mając 21 lat wraz z ojcem przeszliśmy do nowej organizacji. Gdy zostali aresztowani w 1946 roku, komendant powiatowy, nauczyciel, pan Konstanty Kociszewski z Świercz, wraz z panem Edmundem Zakrzewskim, u którego przez pewien czas mieszkaliśmy, ojciec został nowym komendantem powiatowym Ruchu Oporu Armii Krajowej.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Proszę powiedzieć, na czym polegała działalność praktyczna tego ruchu oporu.*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Wydawano czasopismo, organizowano akcje, np. próba odbicia aresztowanych, komendanta Kociszewskiego i Zakrzewskiego, trzymany w Pułtusku. Zostali skazani na karę śmierci w lipcu 1946 r. wyrok wykonano i pochowano ich na cmentarzu na Bródnie.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Kiedy odbyła się próba odbicia?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** W lutym 1946 roku. Próba była niestety nieudana. Ci, którzy brali w tej akcji udział, potem po pijanemu wygadali się. Ktoś doniósł do UB, może jeden ze współpracowników. Zostali najpierw aresztowani, a później wydali ojca.

**Ks. I. Mroczkowski:** *A Księdza Profesora też wydali?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Mnie nie wydali, nie byłem jeszcze znany i nie pełniłem aż tak ważnych funkcji.

**Ks. I. Mroczkowski:** *To kiedy dokładnie nastąpiło aresztowanie ojca?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Miała to miejsce 1 czerwca 1946 roku. Przyszli do domu po ojca i osadzili w Pułtusku.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy Ks. Profesor w tym czasie uciekł z domu?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Byłem w Pułtusku, bo tam się uczyłem i nawet nie wiedziałem, że ojciec został aresztowany. Chcieli się dowiedzieć koniecznie, czy jest jakieś archiwum. Nie mogli niczego takiego znaleźć, więc aresztowali mamę, aby od niej coś wydobyć, ale też im się nie udało. Wtedy ją bardzo mocno pobili. O mnie nie mieli za dużo informacji, może chcieli się dowiedzieć coś więcej na ten temat. Przyszli do szkoły, lecz ktoś mnie uprzedził wcześniej. Aresztowano mnie na początku czerwca 1946 r.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Proszę powiedzieć, gdzie osadzili Księdza? Razem z ojcem?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Nie. Byłem przesłuchiwany na UB w Pułtusku. Przez tydzień siedziałem na UB, później osadzono mnie w więzieniu w Pułtusku. Siedziałem do 25 listopada 1946 r.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Jak wyglądało uwięzienie?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Więzienie zostało odbite przez Ruch Oporu, oddział z Białegostoku.

**Ks. I. Mroczkowski:** *I ojciec został uwolniony?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Nie, bo już w tym czasie wywieźli go do Warszawy. Akcja ta była przeprowadzona głównie ze względu na uwolnienie ojca.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Niestety nie udało się odbić Ojca. Co się więc z nim działo?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Ojciec przebywał najpierw w więzieniu; w 1947 r. odbyła się rozprawa. Został skazany na 10 lat.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Ile lat przesiedział w komunistycznym więzieniu?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Był więziony przez 5 lat i kilka miesięcy. Mocno podupadł na zdrowiu, bardzo był bity.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Proszę powiedzieć, w jakim stanie ducha wrócił?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Musiał się jakoś z tym pogodzić.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Powróćmy jeszcze do losów Ks. Profesora. Jak Księdza odbili, to dokąd Ksiądz uciekł, gdzie się schował?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Najpierw ukryłem się u krewnych mieszkających pod Ciechanowem, a później pod Płońskiem. Trwało to do amnestii, którą ogłoszono w lutym 1947 r.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy po ujawnieniu znów nie aresztowano Księdza?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Nie, już dali mi spokój.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czyli mógł wrócić Ksiądz Profesor do szkoły?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Jeszcze w czerwcu 1946 roku zostałem dopuszczony do matury; zdałem ją w Warszawie w czerwcu 1947r.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Potem było Seminarium Duchowne w Płocku. Kogo tam zastał Ks. Profesor?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Zaraz po wojnie, gdy wznowiło działalność Niższe Seminarium Duchowne, wróciło do niego kilku uczniów, którzy pobierali naukę w gimnazjum i liceum im. św. Stanisława Kostki; i wstąpili do seminarium jeszcze przed wojną. Na moim kursie było 8 alumnów, tych jeszcze przedwojennych. Byli to: Władysław Lis, Józef Czarnecki, Józef Janicki, Jan Gach, Stefan Siemiątkowski, natomiast bracia Borawscy: Jan i Kazimierz, Zbigniew Patejko, Jan Pawłowski, Tadeusz Pierzchała wstąpili po wojnie do Niższego Seminarium, wszyscy oni chodzili wspólnie z nami na wykłady z filozofii. Na pierwszy kurs po maturze zgłosiło się 9 kandydatów, z których dwóch wystąpiło w czasie studiów, a jeden, o ile pamiętam, opuścił

Seminarium po kilku miesiącach. Byli to: bracia Bralscy Jerzy i Stanisław, Stefan Godlewski, Stanisław Jakubiak, Andrzej Kowalski, Tadeusz Żebrowski, Franciszek Kołakowski ze względów zdrowotnych został usunięty, a Jan Rychliczek wstąpił do klasztoru karmelitów bosych i tam został księdzem.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Jak wyglądała współpraca między jednymi i drugimi?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Ze względu na konieczność przyspieszenia ukończenia seminarium, z powodu ogromnych braków księży, koledzy, którzy byli w liceum chodzili z pierwszym kursem na wykłady filozofii. Przychodząc do WSD od razu szli na 2 kurs. Tych 10 kolegów, wspomnianych wcześniej, spotkałem na 2 kursie. Na niektórych wykładach spotykałem się z nimi już na pierwszym roku. Przyjmo- wał mnie do seminarium wówczas późniejszy ksiądz Aleksander Policiewicz. Wskazał mi moje miejsce, jak mam przygotować swoje mieszkanie, łóżko. Musie- liśmy wchodzić z siennikiem na strych budynku gospodarczego, aby wypełnić go słomą. Pościel przywoziło się ze sobą.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Po ilu mieszkaliście w pokojach?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Dokładnie tego nie pamiętam, były wieloosobowe sale. W 1947 roku w Wyższym Seminarium było tylko 44 alumnów. Na kursach 4 – 6 było po 3 lub 4 alumnów, a od trzeciego w dół po kilkunastu wychowanków. Ma- ła liczba alumnów spowodowała, że Seminarium obejmowało tylko część budyn- ków. Skrzydło północne, gdzie dziś są mieszkania profesorów, zajęte było przez Szkołę Powszechną nr 3. Mieściliśmy się tylko na pierwszym i drugim piętrze sta- rego gmachu, bo nowy gmach zajmowało NSD.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Kto był rektorem?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Początkowo od 1947 do 1950 roku rektorem był ks. prof. Feliks Słonicki – wykładał Pismo Święte. Wicerektorem zaś – ks. Edmund Szewczak, uczył historii Kościoła. Ojcem duchownym początkowo był ks. Konrad Gąsiorowski. Profesorów ogólnie było mniej. Pismo Święte wykładał ks. prof. Gą- siorowski, który przedtem studiował w Rzymie. Ks. prof. Roman Berliński uczył dogmatyki i filozofii. Teologię dogmatyczną wykładał także ks. Czesław Pacusz- ka, ks. prof. Jan Radomski uczył łaciny, śpiewu ks. prof. Kazimierz Starościński, teologii moralnej ks. prof. Zdzisław Piechna, prawa kanonicznego późniejszy rek- tor, ks. prof. Waław Jezusek, ks. Jakub Wójcicki uczył teologii fundamentalnej. Ksiądz prof. Ignacy Marciniak uczył biologii, ks. Bolesław Strzeszewski astronomii, ks. Roman Fronczak katechetyki.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy alumni byli gorliwi?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Można by oceniać pod różnymi względami i na pewno nie wszyscy byli gorliwi. Jak to zawsze bywa, byli chętni do nauki i praktyk reli- gijnych i byli trochę mniej gorliwi.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Warunki lokalowe nadal były trudne?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Łaźnia była w oddzielnym budynku. Były piece, musie- liśmy sami chodzić i pobierać węgiel, palić i sprzątać.

**Ks. I. Mroczkowski:** *A wyżywienie?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** W czasach powojennych kraj przeżywał duże trudności, brak było stałych funduszy i dotacji, z których seminarium utrzymywało się przed wojną. Jedyną formą dotacji polegała na zbieraniu datków od diecezjan. Zatem warunki były dość ciężkie. Podręczniki mieliśmy dzięki księżom, którzy przebywali za granicą, we Francji, jak np. podręczniki Noldina czy Tankereya. Biblioteka uległa w czasie wojny całkowitemu zniszczeniu. W 1945 roku ks. prof. Żywczyński przywiózł z okolic Morąga kilka tysięcy książek, pochodzących z Biblioteki Królewieckiej.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy już były jakieś naciski komunistyczne na kleryków.*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Klerycy nie odczuwali zbyt mocno nacisków, w przeciwieństwie do władz seminaryjnych. Takowe naciski na kleryków widoczne były dość dobrze po 1956 roku.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Ale przecież wcześniej były lata stalinowskie?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Odbiły się te czasy na proboszczach czy wikariuszach, którym nakazywano składać przysięgę. W 1953 roku cały kurs nie miał od razu zgody na zatrudnienie na parafiach.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Powróćmy do życia w seminarium. Czy były jakieś praktyki duszpasterskie?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Praktyk raczej nie było, katechezy też nie było. Można powiedzieć, że w ramach takich praktyk było nauczanie w czasie wakacji dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej, czy Generalnej Komunii.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Wtedy zaczęły się wyjazdy na powołania kapłańskie. Bodajże rozpoczął je ks. prof. Infułat Wacław Jezusek. Jak one wyglądały?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Jeśli chodziły gdzieś autobusy, to tym właśnie środkiem transportu tam się udawaliśmy. Czasami trzeba było jeździć końmi. Pamiętam takie wyjazdy, np. do Gąbina, do Czerмна. Były to wyjazdy w okolicy, ale też i dalsze wyjazdy, kiedy np. trzeba było jechać pociągiem czy autobusem.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Na jesieni przywożono do Seminarium produkty żywnościowe.*

**Ks. Profesor T. Żebrowski:** Tak było. Zwykle odbywało się to w ten sposób, że ks. prokurator jeździł po parafiach z kierowcą i zbierał zboże i kartofle. Seminarium prowadziło też hodowlę świń, którymi opiekowała się jedna z siostr pasjonistek. Świnie żywiono przywiezionymi wcześniej kartoflami.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Wówczas siostr pasjonistek było chyba więcej niż obecnie?*

**Ks. Profesor T. Żebrowski:** Tak. Było kilkanaście siostr. Kiedyś ich liczba doszła nawet do 12 osób.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Ks. Profesor był w Seminarium 5 lat; dlaczego tak się stało?*

**Ks. Profesor T. Żebrowski:** Wówczas niektóre lata skracano. Były takie sytuacje, że w ciągu jednego roku ktoś kończył dwa kursy seminarium. Powinniśmy

być święceni w 1953 r., a byliśmy święceni jesienią – w październiku 1952 r. Nasze święcenia były przyspieszone, ponieważ brakowało księży.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy spełniał Ks. Profesor jakieś funkcje społeczne w Seminarium?*

**Ks. Profesor T. Żebrowski:** Ksiądz Rektor wyznaczył mnie na dziekana w 1951 r. We wrześniu 1951 r. przyjąłem święcenia subdiakonatu i diakonatu. Niestety, wówczas pogorszył się stan mojego zdrowia. W związku z tym poprosiłem o zwolnienie z funkcji dziekana. W czasie wakacji przygotowywałem się do egzaminu końcowego z teologii moralnej i dogmatycznej. Te egzaminy zdawałem w sierpniu. Święcenia kapłańskie otrzymałem 7 września 1952 roku. Ks. Biskup tuż po święceniach skierował mnie na studia historii na Uniwersytet Jagielloński. Zacząłem je w październiku 1952 r. Najpierw na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego dziekanem był ks. prof. historii Kościoła, Tadeusz Glemma. Warto wspomnieć, że ze względu na to, że nasze seminarium otrzymało przed wojną w 1925 r. od państwa prawo wyższej uczelni, bez prawa nadawania stopni akademickich, więc po przyjęciu mnie na wydział teologiczny, nie musiałem zdawać egzaminów – zaliczono mi studia z seminarium. Musiałem tylko chodzić na wykłady z historii Kościoła i ćwiczenia prowadzone przez ks. docenta Hieronima Wyczawskiego i ks. prof. T. Glemmę. Były też wykłady ks. prof. Długosza i na niektóre inne wykłady z prawa kanonicznego czy nauk społecznych. Warto tu wspomnieć o wykładach ówczesnego docenta ks. Karola Wojtyły – wykładał katolicką naukę społeczną. Raczej dość trudno mówił. Zachowały mi się w indeksie tylko dwa jego podpisy z wysłuchanych wykładów.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Ile lat Ks. Profesor studiował?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Na Wydziale Teologicznym, pod koniec drugiego roku, czyli w 1954 roku złożyłem pracę magisterką na temat „Początków diecezji płockiej”. Promotorem był ks. prof. Glemma. Po latach była drukowana w „Miesięczniku Pastorskim Płockim”. W 1954 roku został zniesiony Wydział Teologiczny i profesorowie zaproszeni byli na utworzoną wówczas Akademię Teologii Katolickiej do Warszawy. Część tylko profesorów przeniosła się, a część zrezygnowała.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Co się stało z Ks. Profesorem?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Po likwidacji Wydziału Teologicznego, zwróciłem się do księdza biskupa Tadeusza Pawła Zakrzewskiego o pozwolenie na studiowanie na Wydziale Historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prosiłem o to ze względu na planowaną późniejszą pracę w bibliotece seminaryjnej i archiwum. Ks. Biskup pozwolił na te studia. Trzeba było uzyskać zgodę dziekana Wydziału Historycznego, którym wówczas był pan prof. Adam Bochnak i zgodę rektora, którym był bratanek słynnego Marchlewskiego. Pozwolono mi kontynuować studia od 3 roku z warunkiem uzupełnienia egzaminów z pierwszego i drugiego roku.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Oczywiście skorzystał Ks. Profesor z tych możliwości?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Skończyłem studia. Magisterium pisałem na temat „Zaćmienia słońca w rocznikach średniowiecznej polski” u pani profesor Zofii Budkowej.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Skąd Ks. Profesor miał takie oryginalne zainteresowania?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Zainteresowania te wzięły się stąd, że Pani Prof. przygotowywała do druku rocznik Kapituły Krakowskiej z 13 wieku. Chodziło jej o potwierdzenie, na ile można wierzyć temu rocznikowi, co do dat zaćmienia, ponieważ daty zaćmień są znane na podstawie obliczeń astronomicznych, więc nie było aż tak trudno to sprawdzić. Okazało się, że wszystkie zostały zapisane w roczniku prawidłowo. Dlatego można było wyciągnąć wnioski, że i inne daty były właściwie zapisywane.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Kiedy Ks. Prof. napisał to drugie magisterium?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** W 1956 roku na jesieni.

**Ks. I. Mroczkowski:** *I potem szczęśliwy powrócił Ksiądz do Płocka?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Miałem jeszcze zamiar pisać doktorat.

**Ks. I. Mroczkowski:** *U Pani prof. Budkowej?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Nie miałem jeszcze zadeklarowanego profesora. Ale prawdopodobnie tak by było. Jednak wróciła religia do szkół i potrzebni byli księża do nauczania.

**Ks. I. Mroczkowski:** *A gdzie Ks. Prof. mieszkał w czasie 4 letnich studiów na UJ?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Mieszkałem pierwsze 3 lata u Bonifratrów na Kazimierzu wraz z późniejszym prof. ks. Peterem, biblistą Poznańskim. W 1955 roku, gdzieś jesienią, zaproponował mi ksiądz Czesław Skowroń, który był wówczas administratorem parafii św. Anny, aby sprowadzić kogoś do mieszkania po śmierci proboszcza ks. Wan Roja. I on mi to mieszkanie zaproponował. Zamieszkałem tam, spowiadałem, pomagałem w odprawianiu Mszy Świętej.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Jakie zajęcia duszpasterskie czekały na Ks. Prof. po przyjeździe do Płocka?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Wróciłem 1 stycznia 1957 roku. Od razu objąłem Bibliotekę i Archiwum. Wykładów nie miałem jeszcze. Skierowano mnie do nauczania religii w Małachowiance. Miałem 18 godzin przez 1,5 roku. Uczyłem też w „Igielkach”. Młodzież była życzliwie nastawiona. Różnie się uczyli. Właściwie tylko jeden uczeń nie chodził na religię. Nie było podręczników. Uczniowie robili notatki.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Tak było do 1958 roku, co się potem stało?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** W 1958 roku ks. Wosiński, późniejszy biskup, objął ojcostwo i chciał zrezygnować z opieki nad uczniami w NSD. Zostałem ojcem duchownym w NSD. Jednocześnie z braku księży uczyłem w dwóch szkołach podstawowych.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czyli oprócz Biblioteki i Archiwum, Ksiądz Profesor był ojcem duchowym NSD i uczył jeszcze w szkołach. Jak długo Ks. Prof. był ojcem duchowym?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Ponieważ w szkołach nie mogłem objąć wszystkich klas, aby móc uczestniczyć w życiu NSD, to dwie wychowanki, które zdały maturę w 1958 roku, przejęły po krótkim przygotowaniu część godzin w szkołach podstawowych.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy to pozwoliło się Księdzu zwolnić już ze szkoły?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Nie, musiałem jeszcze zaglądać tam do nich. Trwało to jeszcze pół roku. Poszedłem do szpitala w grudniu 1958 roku na operację i ona się nie powiodła. Do końca 1958 roku już prawie nie uczyłem. Zastępował mnie w nauczaniu ks. diakon Józef Kraszewski, a w NSD ojciec Jan Wosiński.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Kiedy Ksiądz Prof. zaczął wykładać w Wyższym Seminarium Duchownym?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Wykładać zacząłem w 1960 roku, już po wyleczeniu się. Najpierw uczyłem w NSD, a później, gdy ks. Szewczak został zwolniony, od 1961 r. uczyłem historii kościoła w WSD, a później i patologii. Trwało to do 1996 r, około 35 lat. Przez ten czas pełniłem też obowiązki dyrektora Biblioteki do 1974r. i Archiwum do 2001r.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Gdy wspominamy pracę Ks. Prof. w Bibliotece i Archiwum to można powiedzieć, że polegała ona na przywróceniu tych instytucji do użyteczności. Na czy polegały główne starania Ks. Profesora?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Trudno było odszukać zagrabione książki nowsze i starodruki. Na początku było tylko około 5 tys. książek. Trzeba było podstawowe książki odnaleźć lub zakupić. Łatwiej było o książki dla Niższego Seminarium Duchownego. Po zmarłych księżach napływały książki i można było coś z nich wybrać. Dla Wyższego trochę trudniej. Z Francji udało się uzyskać książki dzięki staraniom ks. rektora Jezuska. W latach 60 – tych zaczęto wydawać reprinty różnych podstawowych dzieł jak „Monumenta Apoloniae historica”. Wielkie zasługi położył ks. Zygmunt Dobkowski, który po wyjściu z obozu osiedlił się w Stanach Zjednoczonych. Z jego darów uruchomiono w Bibliotece centralne ogrzewanie, półki metalowe najpierw na pierwszym piętrze, a po kilku latach na drugim piętrze.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czy była jakaś pomoc z Zachodu?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak owszem, to trochę później. Ks. Piwowarski opłacił kupno 10 tomowego Słownika Historycznego Średniowiecza. To kosztowało dość drogo. Poważnym zastrzykiem dla biblioteki było około 5000 tomów po księdzu Franciszku Kuligowskim, dziekanie kapituły Pułtuskiej i proboszczu w Serocku. A po innych księżach owszem też napływały, ale już rzadziej i mniejsze ilości. W Krakowie udało mi się zakupić z zapasów wydawniczych w Polskiej Akademii Nauk różne wydawnictwa źródłowe po niższej cenie jeszcze z lat międzywojennych. Niektóre bardzo cenne.



**Ks. I. Mroczkowski:** *Nie możemy też zapomnieć o tym, że Ksiądz Profesor ze swej niewielkiej pensji często kupował książki. Czasami dorabiał w Niemczech, by za te pieniądze kupować książki do Biblioteki.*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak, udało się również dzięki tym pieniądzom zakonserwować niektóre starodruki i rękopisy

**Ks. I. Mroczkowski:** *Jakie miał Ks. Prof. osiągnięcia archiwalne?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Zmikrofilmowałem prawie cały zasób archiwum diecezjalnego.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Także ksiąg metrykalnych?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Tak, zgromadzonych jeszcze w latach międzywojennych przez księdza Władysława Mąkowskiego, do początku 19 wieku i później tych, które zwrócono z wywózki wojennej. Zgromadzone zostały również z całej diecezji księgi metrykalne z XIX wieku. Też zostały zmikrofilmowane. Obecnie jest zgromadzonych około 5000 ksiąg metrykalnych.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Pomagali w tym i mormoni?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Oni finansowali to zmikrofilmowanie za uzyskanie potem jednego egzemplarza mikrofilmu.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Ile się udało skatalogować księzek?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Do roku 1974 wszystkie posiadane książki skatalogowano z wyjątkiem starodruków.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czasami obserwowałem w Archiwum ludzi, którzy szukali swoich przodków. Czy pomoc im zajmowała dużo pracy?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Ja osobiście nie prowadziłem tych poszukiwań. Najczęściej załatwiane były różne kwerendy naukowe.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Oprócz zainteresowań naukowych miał również Ks. Prof. zainteresowania turystyczne. Wprowadzał Ksiądz kleryków w tajniki historii i geografii Polski.*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Z NSD brałem udział w wycieczkach organizowanych, co roku dla nich przez seminarium, a później czasami też i z WSD.

**Ks. I. Mroczkowski:** *Czego Ks. Prof. życzyłby na przyszłość naszej Bibliotece i Archiwum?*

**Ks. prof. T. Żebrowski:** Jeśli myśli się, aby Biblioteka pełniła jakąś funkcję naukową, to należałoby wybudować nowy gmach z większą czytelnią, tak, aby było miejsce pracy dla kilkunastu osób. Jubileusz 300-lecia Seminarium jest dobrą okazją do marzeń na temat przyszłości.